

Ponad pół miliona odszkodowania za utratę nogi w wypadku

Firma Auxilla wywalczyła 650 tys. zł dla 37-latka, który w wypadku stracił nogę. W negocjacjach, a nie w długim sądowym procesie. Czy rodzi się nowy trend na rynku ubezpieczeń?

MAJA SAŁWACKA

Do wypadku doszło w lutym 2013 r. w pobliżu Świebodzina. Zderzyły się dwa tiry. Kierowca pierwszego nie zatrzymał się przed znakiem „stop” i wymusił pierwszeństwo.

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze uznał go za winnego wypadku, w którym ciężko ranny został jego pasażer. 37-latek, mieszkaniec podzielonogórskiej miejscowości, w ciężkim stanie trafił do szpitala. Miał urazy narzą-

dów, rozerwaną tętnicę pod kolaniem. Złamania kości były tak rozległe, że lekarze amputowali mu nogę niemal w połowie uda.

Jak dalej żyć? To, że ofiary wypadków mogą ubiegać się o odszkodowanie, wie coraz więcej osób. Ważne, by auto sprawcy miało ważną polisę OC. Wtedy ubezpieczyciel pokryje koszty leczenia, wypłaci zadośćuczynienie za cierpienie związane z leczeniem, zapłaci także za każdy procent uszczerbku na zdrowiu. Do tej pory sprawy odszkodowawcze toczyły się przed sądami. Nowością są jednak ugody między firmami ubezpieczeniowymi a prawnikami ofiar.

- Najważniejsze jest to, że nasz klient jest zadowolony z wysokości uzyskanej kwoty. Pieniądże pozwoliły mu na dalsze godne życie z kale-

twem. Zapewnią możliwość rehabilitacji w przyszłości - mówi Bartosz Boberski, prezes Auxilli. Zdradza, że wynegocjowano 650 tys. zł.

Prawnicy przyznają, że rekonwalescencja mężczyzny nie przebiegała prawidłowo, nie można było założyć protezy. Do tego dochodzą koszty jej zakupu. Proteza porządnej firmy kosztuje nawet kilkadziesiąt tysięcy. Do tego trzeba ją co kilka lat wymienić. PFRON dokłada jedynie do najprostszyc, uniwersalnych protez. Lekarze orzecznicy uznali, że mężczyźnię przyśluguje grupa niepełnosprawności w stopniu znacznym.

Dużo czy mało? - Największe odszkodowanie, jakie udało się nam wywalczyć, sięgało 1,6 mln zł. Stan ranej w wypadku kobiety był naprawdę ciężki, była sparaliżowana. Wielkość

odszkodowania wywalczone podczas żmudnych negocjacji. A zawarta ugoda jest bardzo korzystna dla klienta - tłumaczy Ilona Knapik z Auxilli.

Wypadek przekreślił także życie rodzinne 37-latka. Mężczyzna pracował całe życie fizycznie. Ma na utrzymaniu żonę i czwórkę małych dzieci. - Wszystkie te okoliczności uwzględniliśmy w pozwie do ubezpieczyciela. To młody mężczyzna, który ma całe życie przed sobą - tłumaczy Barbara Gawlikowska-Gierko z kancelarii Lexbridge, współpracującej z firmą Auxilla. Adwokaci w pozwie uwzględnili także cierpienie spowodowane leczeniem i rehabilitacją. Po wyjściu ze szpitala mężczyzna wymagał stałej opieki. - Przez blisko dwa miesiące musiał korzystać z pomocy innych osób przy wykony-

waniu podstawowych czynności. Od zmiany pozycji w łóżku, ubierania się, jedzenia, po osobistą toaletę - wlicza adwokat.

Kilka podejść. W maju 2013 r. Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji Allianz Polska SA wypłaciło mężczyźnie pierwszą transzę - 25 tys. zł - tytułem zadośćuczynienia. W dalszym toku postępowania ubezpieczyciel wypłacił mężczyźnie kolejne 145 tys. zł. Ale z tak niskim zadośćuczynieniem nie zgodzili się prawnicy ubezpieczonego. Chcieli, by mężczyzna uzyskał dożywotnią rentę. W wrześniu ub.r. sprawę oddali do Sądu Okręgowego w Zielonej Górze. Ubezpieczyciel wypłacił mężczyźnie kolejne 480 tys. zł. Kwota zawiera nie tylko zadośćuczynienie, ale także skapitalizowaną rentę. ●